

HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Wilczy Przewóz, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Chełm, praca, ojciec, dziadek, Michał Strukow, Wilczy Przewóz

Michał Strukow został moim ojcem chrzestnym

Jak rodzice się tam się poznali? Poznali się tak, że ojciec był wcielony do wojska carskiego, bo Chełm i tamte tereny należały do zaboru rosyjskiego. I zawędrował z wojskiem aż na Ural do Jekatierynburga. Tam stacjonowało wojsko rosyjskie. To był czas przed rewolucją. Mogę jeszcze powiedzieć, że ojciec trafił, ja dokładnie nie pamiętam, bo mnie w ogóle nie było wtedy jeszcze na świecie, do wojska, które miało dowódcę, który tak, no, jakoś tak lepiej traktował czerwonych, nie był taki zawzięty. A to były lata przed rewolucją. A był drugi dowódca armii, który właśnie bardzo znęcał się, jeżeli czerwoni trafili do jego armii. No i potem powoli rozwiązywano tę armię i [żołnierzom] powiedziano, że mogą zostać albo mogą wracać do swoich krajów. Dlatego, że w tej armii białych byli z innych krajów, i z Polski nie tylko ojciec był, ale też byli i inni. Postanowili, tam kilku tych żołnierzy, że będą uciekać do Polski. Ale nie było mowy, żeby przez Europę uciekać z Urалу, dlatego, że tu się straszne rzeczy działy, nawet już po tym rozwiązaniu armii nie było możliwości, bo po prostu zabijali tych uciekających żołnierzy, Polaków i innych. Dlatego ojciec zdecydował, że będą uciekać przez Azję. Przez całą tę tajgę chcieli się dostać do Władywostoku. Różnie to było, tam już budowano odcinki linii kolejowej, ale nie [była jeszcze zbudowana] cała, więc uciekali trochę końmi, wynajmowali takie, jak oni to nazywali, podwozy. No, dotarli do Władywostoku, ale przed tą podróżą urodziła się moja siostra Halina i dziecko nie wytrzymało podróży. I tak, mniej więcej pośrodku tej drogi, tej tajgi, zmarła ta córeczka, a moja siostrzyczka.

Po dotarciu do Władywostoku ojciec zameldował się w angielskiej ambasadzie. Dostał tam kwaterę, ale nie na lądzie. Wokół Władywostoku było dużo takich wysepek i tam też ludzie mieszkali. Ambasador powiedział, żeby ojciec z żoną nie mieszkał na lądzie, tylko na jakiejś tam wysepce mu dadzą kwaterę. Niestety, po kilku dniach odkryli, gdzie mieszkają i ojca aresztowali. Mama była w takiej sytuacji, że po prostu bała się. Poszła do ambasady, ambasador angielski zajął się tym i jakoś mu się udało, że ojca wypuścili. I powiedzieli, żeby czekali, bo będzie wypływał statek

handlowy i wtedy będą miejsca dla takich właśnie uciekinierów. I po jakimś, no, dosyć długim [czasie], bo po paru tygodniach, ten statek odjeżdżał. Nazywał się Brandenburg. I tam, na tym statku, zakwaterowano ojca z mamą. I popłynęli. Płynęli dosyć długo, bo to był handlowy statek. W Japonii wyładowano jakieś towary, tam się statek zatrzymywał. No i potem opływali Chiny, później płynęli przez te, w tej chwili nie pamiętam nazwy, ale to taki znany port. Potem płynęli dookoła Indii, zatrzymywali się na wyspie Cejlon. Na Cejlonie rodzice [byli] bardzo długo. Tylko nie pamiętam też ile czasu, ale to trwało dosyć długo. Mogli wychodzić na ląd, mogli zwiedzać. Mama pamiętała, że tą wyspę nazywano rajem, że podobno, tam był raj kiedyś. Wtedy była ta podróż właśnie bardzo ciekawa. I to zwiedzanie. Statek wyładowywał albo czekał. Wreszcie popłynęli dalej. Mama mówiła, jak przekraczali równik, jak marynarze witali to miejsce równika różnymi zabawami. Płynąc dalej, zatrzymali się w porcie tureckim. I tam też był długi postój. Czasem mogli nocować w kwaterach na lądzie, niekoniecznie na statku, więc jak trzeba było właśnie zwiedzać, to tam grupka ludzi szła i zwiedzała te tereny wokół portu. Ale kiedy się zatrzymali w Port Saidzie, to mama mówi, że bardzo się bała Turków, nie wychodziła na ląd i nocowała z ojcem na statku. Nie chciała do hoteli iść, bo mówi, tacy nieprzyjemni byli ci Turcy. To taka ciekawostka. No i wreszcie dopłynęli przez ten kanał do Gdańska. W Gdańsku byli prawdopodobnie w [19]21 roku, dlatego, że brat urodził się w styczniu, w [19]20 roku. Więc to można było tak sobie obliczyć tą podróż, że ona trwała no więcej, jak rok, koło dwóch lat, prawda? Od wybuchu rewolucji, potem, kiedy znaleźli się w Gdańsku i wiedząc, kiedy urodził się brat, to by można tak policzyć, jak by się człowiek uparł.

Data i miejsce nagrania	2017-01-13, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"